

Do Czytelników

Wiele w końcu jest. Oto nasz Czytelniku w ręku pierwszy numer „Tygodnika Solidarność”. Pierwszy numer pierwszego ogólnopolskiego pisma naszego związku.

Przeżyliśmy nam długo na nie czekać. Do ostatniej tej chwili nie wiedzieliśmy czy uda nam się wydać je w ustalonym terminie. Ten pierwszy numer został zamknięty w nocy z 30 na 31 marca. Nikomu w Polsce nie wiadomo (tymczasem w Jachcie to się działo okolicznościach i w jakiej atmosferze kończyliśmy pracę. To już historia. Nie chcemy się usprawiedliwiać trudności. Chcemy tylko stwierdzić fakt zwycięstwa: wydarzenia, jakie rozegrały się w kraju w ostatnich dwóch tygodniach i to, że do ostatniej chwili miały się wchodzić, czy można będzie przystąpić ostatecznie do druku, wszystko to sprawiło, iż pierwszy nasz numer przedstawia się inaczej, niż był zaplanowany. Z pewnością gorzej.

To była sprawa decyzji: czy odłożyć start o tydzień, albo dwa i wydać pierwszy numer dopracowany, skupiający na wszystkie guziki, czy też maszyną ręką na opanowie i doskonałości dotrzeć do naszych Czytelników najszybciej po wielkim kryzysie, w którym wzięto się wszyscy.

Wybrałmy tę drugą możliwość, bo sądziliśmy, że taki był nasz obowiązek.

Długośmy się do Was z daniem niedoskonałym, które właściwie dopiero się rodzi i będzie stopniowo ulepszać. Długa część materiału zajmują materiały informacyjne. Staraliśmy się uwzględnić najważniejsze wydarzenia ostatnich tygodni, a daliśmy się przesieć tak wiele. W ką poszły różne pomysły redakcyjne, jakie dwa tygodnie temu wydawały się jeszcze nieobliczone. Przejście na nie stosowniejsza pora.

Zostało natomiast zachowanych kilka najważniejszych zasad, które stanowią dla nas sens tego pisma i jego rację istnienia. Po pierwsze, chcemy, aby ono było możliwie najściślej związane z życiem polskiego społeczeństwa. Po drugie, chcemy, aby mówiła prawdę, jeśli zaś nie zawsze mogłoby powiedzieć całą prawdę — aby nie kłamała.

Pismo nasze podlega cenzurze. Ukazuje się ono na podstawie Porozumienia Górnich i zostało stworzone zgodnie z zawartymi w nich postanowieniami. Tygodnik będzie zatem podlegał ograniczeniom, to prawda, że to nie ma być dla nas niczego nam narzucać. Cenzura nasze milczenie będzie równie wymownie, jak nadrukowane strony.

Czego jeszcze chcemy? Chcemy dobrze służyć naszymu związkowi, walcząc o jego zasady, program i idee. Chcemy uczestniczyć w tworzeniu lepszych warunków życia dla całego naszego społeczeństwa, życia godniejszego, sprawiedliwszego i wolnościowszego, a jeżeli było dobrać. A także brać udział w trudnym dziele naprawy życia publicznego, gospodarczego i kulturalnego w naszym kraju, w przezwyciężeniu kryzysu, w jakim kraj został pogrążony. Chcemy bronić praw ludzi pracy i praw ludzi wiarzących, walcząc o lepsze szanse dla młodych, o spokój i szacunek dla starych. Demandać się, aby wszyscy mieli jednakże prawa i aby prawa jednako obowiązki wszystkich. Aby nawiązano i szanowano naszą historię i kulturę. Aby obywatele Polski byli prawdziwymi gospodarzami swego kraju, aby uczestniczyli w rządzeniu i ponosili za nie odpowiedzialność.

Chcemy służyć idei porozumienia społecznego, propagować ją i bronić, i chcemy się przeciwstawiać wszystkim, co jej szkodzi, a w szczególności pogrążeniu dla ludzi, nieuczciwości i fałszywości, wszelkim praktykom niedemokratycznym. Szanujemy obowiązującą w Polsce konstytucję i chcemy, aby jej postanowienia były realizowane w praktyce.

Chcemy więc służyć zasadom i ideom „Solidarności”, która wyraża w wielkich demokratycznych tradycjach narodu polskiego, z jego uniewolnienia prawdy i sprawiedliwości.

Chcemy uczestniczyć we wszystkich ważnych sprawach naszego kraju. Pragniemy też być piernem otwartym dla wszystkich, dopuszczalnym na swe i na inne różne poglądy, nie obawiającym się kontrowersji.

Wiaryśmy, że w tej pracy będziemy mieli stałe przy sobie wielkie rzesze odcinków naszego związku, ludzi spragnionych tenazego, którzy poprawią życie w Polsce.

Smka dziś swojej nowej drodze rale społeczeństwo, szukał drogi zwątpiał zawodowe, szukać będzie i nasze pismo. Idzie o to, by było to poszukiwanie wspólne. Solidarność.

„Nie będziemy w tym piśmie używali wielkich słów. „Solidarność” ich nie używa. „Solidarność” je czuje i rozumie.

REDAKCJA

TYGODNIK

SOLIDARNOŚĆ

3 kwietnia
1981 roku
Cena 7 zł



Fot. ERAZM CIOŁEK

Wzywam Was, abyście nie zapomnieli...

Wzywam Was, żeby Polska słowem się coraz bardziej mieszkaniem ludzi...

BLECH WALISA — z przemówienia wygłoszonego na odwołaniu Pomnika Polskich Socjalistów

W numerze m.in.: ● WYDARZENIA BYDGOSKIE ● Bożena Wawrzńska i Krzysztof Lengiewicz: NA CHŁOPSKI ROZUM ● Kazimierz Dziwanowski: NIE ZA POZNO, NIE ZA WZCZEŚNIE ● Włodzisław Kuczyński: UDJĄĆ „SOLIDARNOŚCI” ● Bohdan Cwynikowski: TYKO MOCĄ WŁASNEGO WYBORU ● Wojciech Adamiecki: STOP, KONTROLA ● Janusz Beksiak: CENA REFORMY GOSPODARCZEJ ● Leon Bójko: PRZEŻYĆ PRZEDNIÓWEK ● Rozmowa ze Zbigniewem Bujkiem: PRAWDA RAZ POWIĘDZIANA ● CZEGO OCZEKUEJESZ OD „SOLIDARNOŚCI”

POCZĄTEK ROZMÓW

TADEUSZ MAZOWIECKI

Każdy człowiek i każdy naród potrzebuje nadziei. Nie można żyć bez nadziei. W historii rzadkie są jednak momenty kiedy coś na naszych oczach staje się wyrazem nadziei całego narodu.

Przeżyliśmy najpierw taki moment w ciągu dziesięciu dni 1979 r. Kiedy Jan Paweł II modlił się na placu Zwycięstwa w Warszawie słowami psalmu: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi, i tej z i e m i” — czuliśmy, że słowo to mówi on o nas i za nas. Wiedzieliśmy, że wyrażają one naszą wspólną potrzebę nadziei i czuliśmy jej siłę. Było to wydarzenie nie tylko religijne ale i społeczne, narodowe, o wielkiej, nieporównywalnej z niczym skali. Odrzuciło ono i przostawiało postawy ludzkie, stanowiło locję samostwierdzenia się społeczeństwa, skupienia i zespolenia wokół wartości dla nas najważniejszych. I było także wskazaniem drogi jak dochodzić naszych uprawnień bez nienawiści, a z poczuciem praw moralnych, ze świadomością siły przynajmniej z ludzką godnością.

Latem 1980 stała się rzecz, która zmieniła sytuację społeczeństwa i obrósł Polskę: protest społeczny przebiegł sobie drogą. Po raz pierwszy wielki strajk łączący cele obywatelskie i pracownicze zakończony został porozumieniem, a nie rozlewem krwi; otwarta została droga do stworzenia naprawdę niezależnego i samorządowego ruchu związkowego. Zmienił się układ sił społecznych, powstała nowa szansa dla kraju. W konsekwencji tego co wtedy nastąpiło — „Solidarność” jako ruch społeczny stała się wyrazem naszej zbiorowej polskiej nadziei. Losy „Solidarności” stały się sprawą Polski, jej przyszłości.

Czas, jaki upłynął od sierpnia 1980 r. nie był czasem spokojnym. Co najmniej pięć lub sześć razy konflikt przybrał rozmiany groźne dla całego kraju. Działo się tak dlatego, że szersze żądania społeczne napotykały liczne bariery, które pokonywano dopiero ślepiąc po brzoń ostateczną, jaką stanowił strajk. W ostatnich dwóch tygodniach po wydarzeniach bydgoskich które wywołały tak ogromną falę protestu, przeżył się przez Polskę konflikt, który groził najbardziej niebezpiecznym dla losów kraju konsekwencjami.

Czy więc warto dziś mówić o nadziei? Czy możemy dziś wrócić do

niej, jako do podstawy spokojniejszego już społeczeństwa w przyszłości?

Wydaje mi się, że istnieją trzy podstawowe źródła nadziei łączonych z tym co się stało w Polsce od sierpnia 1980.

Pierwsza z nich sięga samych korzeni „Solidarności”. Wiemy co służyło naszemu ruchowi, służyło mu rozumnie i siłą. Czynnikami tymi były poczucie godności ludzkiej, świadomość praw przynależnych człowiekowi tak w sferze obywatelskiej, jak pracowniczej. A także bunt przeciw niesprawiedliwości.

Potrąfiłmy jako społeczeństwo przetworzyć to poczucie kształtujące dotąd jedynie postawy niezadowolone, rzadziej zaś protestu — w masowy ruch społeczny. Pytanie, które przez nam teraz stoi, brzmi: czy to co społeczeństwo zdobyło, ten obszar niezależności, potrafimy teraz wypelniać naszą inicjatywą.

Drugim źródłem naszej nadziei — jest zmiana o modelowym znaczeniu, jaka powodowana musi być powstaniem „Solidarności” — masowego związku zawodowego o rzeczywiste niezależnym i samorządnym charakterze. Otwarto to kwestię dopasowania organizacji państwowego do tej nowej sytuacji. A zarazem stworzyło — odmiennie niż w roku 1956 czy 1970 — sytuację, w której na strąty dokonanych zmian stoi niezłomna siła społeczna.

I trzecie wreszcie źródło nadziei, które w tych dniach może najbardziej zasługuje na refleksję. Myślę o szanowanej przez cały świat dojrzałości polskiego społeczeństwa wzniesienia na konfliktach w drodze porozumienia — bez rozlewu krwi.

Toczy się teraz w „Solidarności” spór czy osiągnięty na tej drodze kompromis jest skutkiem czy porażką, czy więc jest to źródło naszej siły czy słabości. Różnice poglądów w konkretnych sytuacjach nie mogą dziwić. Ale zasada: wszystko albo nie, łatwo może prowadzić do stawiania losu narodowego na jedną kartę.

Jako społeczeństwo i jako związek lidamy drogą nie przetrwać, czy nikogo. Żadne wzory do naszej sytuacji nie pasują, wszystkie musimy stworzyć na nowo. Tym bardziej musimy być wierni tej nadziei, która się wśród nas zrodziła.

Pierwszy numer „Tygodnika Solidarność” z 3 kwietnia 1981 r.
Redakcja „Tygodnika Solidarność”
Zbiory Europejskiego Centrum Solidarności